Rok X. Nr. 162 Sosnowiec, sobota 15 czerwca 1935 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a
...n Redakcji ...ministracji ...rukarni 4-94.
...kowe ...e 304.247

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Potworne rozmiary katastrofy w Rheinsdorf

500 zabitych i 1500 ofiar

BERLIN, 14. 6. (wł.) Rozmiary katastrofalnego wybuchu w fabryce materjałów wybuchowych w Rheinsdorf, o czem donosiliśmy wczoraj, zatajane są przez władze niemieckie i ukrywane przed ludnością. Wiadomość o wybuchu ogłoszona została przez niemiecką agencję oficjalną dopiero w czwartek późnym wieczorem i to w formie niezwykle oględnej, aczkolwiek katastrofa wydarzyła się już w godzinach południowych. Przedstawiciele prasy zagranicznej mają też niezwykle trudne zadanie do spełnienia, gdyż na każdym kroku natrafiają na przeszkody ze strony władz, które żadnych korespondentów nie dopuszczają do miejsca katastrofy. Z trudem zdobywają oni informacje od przygodnych osób, aczkolwiek i w tym wypadku narażeni są na szykany.

ODCIĘTA OD ŚWIATA.

Rheinsdorf w dalszym ciągu otoczony jest w szerokim promieniu gęstym kordonem policji, żandarmerji, oddziałów szturmowych itp. Jakkolwiek władze starają się ukryć wszelkie szczegóły, to jednak ogłoszone dane wskazują już, że chodzi o katastrofę wprost potwornych rozmiarów, czego nie umniejsza nawet fakt, że oficjalnie „dotychczas z gruzów wydobyto 26 zabitych, podczas gdy pod gruzami znajduje się jeszcze niewątpliwie w przybliżeniu drugie tyle“.

ZNISZCZONE MIASTO.

Do wyrobienia sobie pewnego poglądu na rozmiary katastrofy przyczyni się sprawozdanie oficjalnej niemieckiej agencji telegraficznej, która m. in. brzmi:

„W Wittenberg są dziś już sklepy przeważnie otwarte. Na wszystkich ulicach widać okna, zabite deskami. — Szklarze i pokrywacze dachów oświadczają, że będą mieli robotę na przeciąg kilku tygodni, aby naprawić wyrządzone szkody w samym Wittenbergu. Najwięcej ucierpiały jednak nieszczęsne miejscowości Rheinsdorf i Braunsdorf. Tam zerwane są liczne dachy, sufity zawalone, ściany wtłoczone itd. Ludność zmuszona była wynieść swoje sprzęty na wolne powietrze i urządzić się pod gołem niebem, ze względu na niebezpieczejstwo zawalenia się uszkodzonych domów. Na ulicach w Wittenberg widać całe masy ludzi obandażowanych, których w szpitalach opatrzono. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, gdzie i kiedy odbędzie się pogrzeb ofiar.

OFICJALNIE I NIEOFICJALNIE.

Oficjalnie podają, że wskutek wybuchu w fabryce materjałów wybuchowych w Rheinsdorf 52 osoby zostały zabite, liczba ciężko rannych wynosi 75, lżej rannych 300. Jednak osoby mieszkające w sąsiedztwie fabryki twierdzą, że liczba ofiar jest znacznie większa. Podobno przeszło 500 osób zostało zabitych, a ogólną liczbę ofiar obliczają na 1500.

W dzisiejszych godzinach rannych korespondenci pism zagranicznych musieli w rozmowach telefonicznych posługiwać się szyframi, gdyż rozmowy, w których podawano wiadomości o rozmiarach katastrofy, były przerywane, zapewne celowo.

Dwuch korespondentów francuskich aresztowano w pobliżu Rheinsdorf. Po kilkugodzinnem przesłuchaniu zostali oni zwolnieni.

PRZYCZYNY KATASTROFY.

Olbrzymie zakłady „Westfalsko - Anhalckiej fabryki materjałów wybuchowych“, które uległy katastrofie, należą do największych fabryk amunicyjnych w Niemczech i zatrudniają około 13.000 pracowników. Ofiary strasziwej katastrofy wywożono w ciągu 7 godzin na ambulansach i noszach najczęściej jednakże pomoc przychodziła zapóźno. Rozgrywały się wstrząsające sceny, gdy członkowie rodzin zabitych usiłowali dostać się na miejsce katastrofy. Policja musiała często używać siły, aby ich nie dopuścić do płonących zabudowań fabrycznych.

Wybuch nastąpił w głównym budynku fabrycznym prawdopdobnie wskutek samozapalenia się nagromadzonych tam materjałów wybuchowych, spowodu olbrzymiego gorąca. Pierwszy wybuch nastąpił już o godz. 3-ej popołudniu. W miarę, jak rozszerzał się ogień, następowały dalsze wybuchy.

Dzienniki niemieckie otrzymały nakaz z ministerjum propagandy, aby ogłaszać jedynie oficjalne komunikaty o katastrofie.

Cyrkowe posiedzenie rady miejskiej w Łodzi

Nocleg awanturników radzieckich

ŁÓDŹ, 14. 6. — Wczorajsze posiedzenie osławionej rady miejskiej miasta Łodzi stało się znów całem pasmem nieodpowiedzialnych skandalów, wywoływanych przez większość endecką. Na początku posiedzenia po odczytaniu upomnienia ministra spraw wewnętrznych zdawać się mogło iż przyszło opamiętanie na warchołów, którzy zdobyli większość w samorządzie łódzkim.

Przewodniczący inż. Wojewódzki kolejno poddawał pod głosowanie wnioski składane przez radnych i coto okazało się, iż uspokojenie po upomnieniu ministra było tylko pozorne.

Większość endecka odrzucała wszystkie wnioski, stawiane przez mniejszość o zasiłki dla instytucyj kuturalnych, oświatowych i społecznych, natomiast przeprowadzała swoje wnioski, wyznaczając kredyty na swoje cele niezgodne z budżetem.

Zapamiętałość endeków poszła tak daleko, iż głosowali przeciw wnioskowi, ażeby przeznaczyć 50.000 złotych na budowę domu - pomnika im. Marszałka Piłsudskiego, skreślili także subwencję na łódzką ochotniczą straż ogniową, która katastrofalnie odczuwa brak nowoczesnego taboru, oraz nie dopuścili do powiększenia do ustawowych rozmiarów kredytów na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Około godz. 12-ej w nocy tak spreparowany budżet był już gotów.

Klub BBWR. uznał, iż nie może wziąć udziału w głosowaniu en bloc nad budżetem, dokąd nie wyjaśni swojego stosunku do zmian przeprowadzonych przez większość jednego głosu.

Ponieważ jednak pora na składanie takich oświadczej była zbyt spóźniona, klub BBWR. złożył wniosek o odroczenie posiedzenia na inny termin i zwołania go tylko w celu złożeniu deklaracyj klubów i przegłosowania budżetu. Endecy zaprotestowali przeciw temu, perfidnie zasłaniając się upomnieniem ministra, który nakazał niezwłoczne przystąpienie do podstawowych obowiązków rady miejskiej, tj. uchwalenia budżetu Napróżno przewodniczący inż. Wojewódzki mówił, iż wobec ukończonego głosowania żadne zmiany w budżecie zajść nie mogą i odroczenie głosowania jest tylko formalnością.

Z ław endeckich adw. Kowalski na czele swojej gromady krzyczał bez przerwy: „Protestujemy! Protestujemy!“ Po zarządzonej przerwie klub BBWR. oraz ugrupowania żydowskie nie zjawiły się na sali, a klub P. P. S. po złożeniu krótkiego oświadczenia, iż pragnie odczytać swoją deklarację wobec pełnej rady, także opuścił salę.

Komisarz Wojewódzki zarządził obliczenie obecnych i oto okazało się, iż do quorum zabrakło jednego głosu. Wobec tego posiedzenie zamknął jako nieważne dla przeprowadzenia głosowania. Radni mniejszości szybko opuścili gmach rady miejskiej, natomiast endecy oświadczyli, iż nie ruszą się z lokalu i będą oczekiwali na odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na depeszę, którą pośpiesznie zredagowano w gronie bliskich przyjaciół p. Kowalskiego i wysłano do Warszawy. Depesza ta brzmi:

BŁAZEŃSKA DEPESZA.

„Do pana ministra spraw wewnętrznych w Warszawie. Klub narodowy stoi na stanowisku, iż w związku z upomnieniem pana ministra, należy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalić en bloc budżet miasta Łodzi. Przeciwstawią się temu komisarz Wojewódzki i frakcje żydowskie przez opuszczenie posiedzenia. Prosimy o decyzję.— Czekamy odpowiedzi w gmachu rady. Klub narodowy“.

Perfidna ta depesza nadana została przez specjalnie upoważnionych członków klubu o godz. 1 w nocy do Warszawy, przyczem endecy wymyślili sobie, że najlepiej będzie opłacić odpowiedź dla pana ministra.

CYRK.

Oczekując na odpowiedz, radni endecy wygodnie rozłożyli się w całej sali rady miejskiej. Pozdejmowali marynarki i kołnierzyki, poukładali się na krzesłach, a kilku radnych dla zabicia czasu zabawiało się grą w „szewca“.

Bufet wkrótce został całkowicie wyprzątnięty i radni długo atakowali dzierżawczynię aby sprowadziła z miasta kanapek i piwa. Życzeniu temu nie stało się zadość.

Pozostawieni własnemu losowi endecy rychło zaczęli wyłamywać się spod dyktarury adw. Kowalskiego i ten i ów zaczął wymykać się do domu.

Nie doczekawszy się odpowiedzi od ministra spraw wewnętrznych na swój groteskowy telegram, radni endecy około godz. 4-ej pojedyńczo chyłkiem opuścili salę.

Płk. Prystor marszałkiem senatu?

WARSZAWA, 14. 6. (wł.) Spowodu spodziewanych na jesieni zmian w dyplomacji, mówi się o możliwości zmiany na stanowisku ambasadora w Waszyngtonie. Dotychczasowy ambasador p. Patek miałby przejść na emeryturę, a jako jednego z kandydatów na jego miejsce wymieniają obecnego marszałka senatu, Raczkiewicza.

Wedłe nowej konstytucji, marszałek senatu jest faktycznie zastępcą Prezydenta. To stanowisko marszałka senatu przewidywane jest jakoby dla byłego premjera, płk. Prystora.

Wieś zamieniona w gruzy

HAMBURG, 14. 6. PAT. Wieś Hetendorf, koło Celle, padła ofiarą niebywałej katastrofy żywiołowej. Burza połączona z orkanem, w ciągu kilku minut zamieniła ją dosłownie w stos gruzów. Stuletnie drzewa, wyrwane z korzeniami, poniesione zostały na pastwisko, zabijając stado krów.

Masywne stajnie zburzone zostały wraz z fundamentami, przyczem zginęło wiele koni i świń. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

WOJEWÓDZTWA OTRZYMAJĄ HERBY.

WARSZAWA, 14.6. Min. spraw wewn. w związku z wydanem zarządzeniem o odznakach dla nowo - powstałych instytucyj gminnych, zapowiedziało, iż w przyszłości wszystkie województwa w Polsce otrzymają własne herby. Herby te będą ustalone po dokonaniu ostatecznego podziału administracyjnego państwa.

JAK „LEKARZ" WYSĄCZYŁ SZKLANKĘ WODY Z GŁOWY PACJENTA.

RÓWNE, 14.6. Przed rówieńskim sądem okręgowym stanął N. Stefankowski, oskarżony o dokonanie niedozwo'onego zabiegu. Życie Stefankowskiego obfituje w wiele ciekawych historyjek. Po wojnie zjawił się na Wołyniu Stefankowski i podał się za naczelngeo lekarza armji Petlury. Zrazu osiadł w Miroszczy i rozpoczął w tej wielkiej i bogatej wsi swą „praktykę lekarską", zyskując wkrótce wielki rozgłos okolicznych chłopów. Owiany „sławą" naczelnego lekarza umiejący przytem doskonale sugestjonować chłopów, zdołał wyrobić sobie markę lekarza. Stefankowski, b. sanitarjusz z czasu wojny, miał pewne ogólne pojęcia o zabiegach leczniczych i operując niemi naciągał naiwnych chłopów.

Razu pewnego przyszedł do Stefankowskiego chłop i skarżył się, że ma stale bóle głowy. Stefankowski miał już wówczas zainstalowany „aparat rontgeno'ogiczny," składający się z tuby gramofonowej i żarówki elektrycznej. Aparatem tym „leczył" wszelkie choroby. Podobnie było i z owym chłopem. Stefankowski zręcznie operując ukrytym zbiornikiem, wyciągnął z jego głowy całą szklankę wody (!), pomagając sobie swym aparatem. Chłop poczuł się odrazu zdrowszy.

Stefankowski pozbywszy się w podejrzany sposób żony, przeniósł się do Równego i tu począł się trudnić niedozwolonemi zabiegami. Ostatnio wskutek takiego zabiegu zmarła chłopka we wsi Koledenki. Za to sąd okręgowy w Równem skazał go na 5 lat więzienia.

CZY ANGLJA MOŻE ZAMKNĄĆ KANAŁ SUESKI DLA WŁOCH?

PARYŻ, 14.6. Ożywione komentarze wywołują pogłoski, krążące od kilku dni w międzynarodowych kołach miegszych, według których rząd brytyjski byłby gotów zamknąć Kanał Suezki dla włoskich transportów militarnych w razie wybuchu wojny w Abisynji.

Dzienniki paryskie przytaczają dziś w związku z powyższem artykuł, ogłoszony w rzymskim tygodniku „Affari Esteri", dowodzący, że Anglji związanej konwencją, podpisaną w Konstantynopo'u w r. 1888, nie przysługuje prawo zamknięcia przed kimkolwiek Kanału Suezkiego Aktem tym ustanowiono — zdaniem „Affari Esteri" — definitywnie swobodne używanie Kanału Suezkiego wszystkim państwom tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

Zwraca się uwagę, że konwencja z r. 1888 przewiduje zwołanie specjalnej konferencji ambasadorów państw, które konwencję podpisały, rezydujących w Egipcie w wypadku, gdyby powstały oko'iczności, zagrażające swobodnemu używaniu Kanału Suezkiego.

EKSPLOZJA MOTORU ZABIŁA ZAŁOGĘ ŻAGLOWCA.

LONDYN, 14.6. Na żaglowcu fińskim „Księżna Cecylja", leżącym w porcie Belfast nastąpiła w środę wieczorem eksplozja motoru.

Dwaj członkowie załogi zostali na miejscu zabici, dwaj inni odnieśli ciężkie obrażenia cielesne. —

LUDZIE — MASZYNY

Rodzi się ich 120 dziennie

Nietylko ludzie z krwi i kości posiadają swoje drzewa genealogiczne, ale również posiadają je i ludzie, wykonani ze stali i żelaza, ludzie - maszyny, tak rozpowszechnione teraz „roboty".

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał że drzewo genealogiczne „robota" pochodzi z Ameryki, gdzie w wielkiej fabryce ludzi-maszyn w Detroit fabrykuje się i wypuszcza w świat dziennie 120 „robotów". Nikt zapewne nie przypuszcza, że zaludniające coraz bardziej świat „roboty" wywodzą się nie z Ameryki, lecz ze starego, poczciwego Wiednia, że pierwszy człowiek-maszyna urodził się nad błękitnym Dunajem, że tu powstał pierwszy ludzki automat, skonstruowany przez niejakiego Wolfganga Kempelena 200 lat temu.

200 lat temu narodził się słynny automat — Turek grający w szachy. Turek Kempelena był wielką sensacją dawnych czasów. Wykonany był w ten sposób, że do złudzenia naśladował żywą postać ludzką, przybraną w strój Turczyna i siedział przed stołem, na którym znajdowała się szachownica. Rozgrywali z nim partje najznakomitsi mistrzowie gry w szachy, i co ciekawsze, że gra była prowadzona przez Turka w sposób bystry, tak że niejednokrotnie żywi partnerzy przegrywali. Wewnątrz tej postaci znajdował się zegarowy mechanizm, którego lekkie tykanie było słychać wówczas, kiedy automat wyciągał rękę, żeby ująć jakąś figurę i przestawić na inne pole.

LEGENDA RODZINNA

Niezwykłym mechanizmem skonstruowanego przez Kempelena Turka zainteresował się Fryderyk Wielki i oto pewnego dnia, przysłał posłańca z żądaniem, aby Kempelen wraz ze swoim automatem coprędzej przyjechał do Poczdamu, gdyż Fryderyk Wielki ma ochotę rozegrać z dziwnym tworem partję szachów.

Kempelen rychło znalazł naśladowców i w jakiś czas potem berliński mechanik, Metzl, skonstruował nowego człowieka-maszynę, którego wywiózł do Ameryki. Metzl był sprytny i skonstruował swojego nowego mechanicznego gracza w ten sposób, że rozgrywał on partję wista, który był grą podówczas modną w Ameryce. W nowym świecie przyjęto człowieka-maszynę przychylnie i jeden z tamtejszych Krezusów nabył od Metzla mechanicznego gracza za poważną sumę dolarów.Podobno i słynny gracz w szachy również po niejakimś czasie wyemigrował do Ameryki.

Obydwa tutomaty doniedawna oglądać można było w muzeum w Filadelfji, ale przypadek chciał, że pawilon, w którym je umieszczono, spłonął i od tego czasu wszelki ślad po mechanicznych graczach zaginął.

NOWE POKOLENIE

Bezwątpienia ludzie-maszyny dzisiejszych czasów niewiele mają wspólnego z pompatycznymi, przyodzianymi w ludzkie ubranie swoimi antenatami z dawnej epoki. Dzisiejszy człowiek ze stali i aluminjum nie ma pretensji do wypożyczania sobie ludzkiego odzienia, ale zato zaopatrzony jest w umieszczony w jego wnętrzu elektryczny akumulator, i w mikrofon, umieszczony w jego aluminjowej głowie. Ród ludzi-maszyn urodzonych za oceanem napróżno nazywany jest romantyczno - tajemniczemi imionami, gdyż wiemy, że „doktór Muptikus", czy „doktór Okkultus" nie ma nic wspólnego z tajemniczą czarną magją, a poprostu należy do nowej rasy stalowych potworów, urodzonych w wielkiej fabryce w Detroit.

To nowe pokolenie, wywodzące się od urodzonego nad błękitnym Dunajem gracza w szachy zaludnia świat coraz bardziej. Ostatnia, najmłodsza latorośl ludzi-maszyn to młodociany stalowy gentelman imieniem Televox.

KARJERA TELEVOXA

Televox, to młody obiecujący człowiek-maszyna, któremu wróżą wielką karjerę. Televox zajmuje w świecie coraz poważniejsze stanowisko. Poprostu staje się niezbędny i niezastąpiony. Jest posłuszny i można na nim polegać. Ulokowany w miejscu publicznem zachowuje się poprawnie, nie mówi rzeczy niepotrzebnych. Oczekuje tylko na dyrektywy z centralnego biura propagandy lub też z jakiejś państwowej instytucji, której własność stanowi. Zależnie więc od życzenia swych władz zwierzchnich, wytworny stalowy gentleman spokojnie, z dystynkcją może odśpiewać jakąś pieśń, może zareklamować artykuł sprzedażny lub wreszcie przemówić poważnym, przekonywując. głosem, któregoś z mężów stanu. Jak widzimy, Televox ma przed sobą rozległe pole do zrobienia karjery nietylko jako śpiewak, nietylko jako agent biura reklamowego, ale także jako polityk.

OBIECUJĄCY TELELUX

Jego młodszy brat, imieniem Telelux, też prawdopodobnie zrobi karjerę Jest to homunculus, reagujący na sygnały świetlne. Konstrukcja teleluxa jest niezwykle ciekawa, gdyż wszystkie ruchy tego robota uzależnione są od natężenia światła, padającego na maleńką komorkę z płytami fotograficznemi, umieszczoną w jego głowie. Światło pada na klisze poprzez przejrzyste oczy najmłodszego potomka rodu ludzi-maszyn. Działanie światła jest impulsem do szeregu odruchów, wykonywanych przez robota. Natężenie światła spowodować może ruch ręki lub nogi, poruszenie głowy lub też nawet wypowiedzenie słów „dzieńdobry"

Jak więc widzimy, najmłodszy potomek robotów jest stworzeniem obiecującem i kto wie do czego może się jeszcze przydać. Narazie Ameryka cieszy się jego narodzinami i obmyśla dla niego odpowiednie zajęcie.

Oczywiście, że zajęcie to znajdzie się napewno. Wśród ludzi-maszyn niema bezrobotnych. Dla każdego znajdzie się zajęcie, dla każdego znajdzie się posada. Idealny pracownik-robot może zostać odźwiernym, może zostać rachmistrzem, może zostać kontrolerem w kinie lub nawet pilotem. Nowa rasa ludzi-maszyn odbiera chleb starej rasie ludzi z krwi i kości...

Przyjęcie u Krezusa

Pałac tysiąca cudów

Jeden z dziennikarzy wiedeńskich, któremu udało się otrzymać zaproszenie na przyjęcie do amerykańskiego miljardera, Rognama, opisuje swoje wrażenia z wieczoru, który miał raczej wszelkie pozory bajki z 1001 nocy, niż rzeczywistości.

Już samo otrzymanie zaproszenia nie było rzeczą łatwą i dopiero popularny w Ameryce senator Putman ułatwił dziennikarzowi wstęp do pałacu amerykańskiego Krezusa. Ale zanim dziennikarz otrzymał zaproszenie, cała armja prywatnych detektywów zebrała o nim informacje, czy godzien jest przestąpić progi rezydencji mr. Rogmana. Sprawozdanie detektywów wypadło zadawalająco i oto pewnego pięknego dnia nadeszło zaproszenie, drukowane złotemi literami na japońskim czerpanym papierze.

Rezydencja mr. Rogmana znajduje się na Long-Island. Po lśniącym w świetle latarni asfalcie mkną prywatne auta z przeciętną szybkością 80 km na godzinę. Jest to dzielnica miljarderów, gdzie niema zwykłego ruchu ulicznego i wskutek tego szybkość ta jest dozwolona. Tylko wspaniałe auto mr. Rogmana, jedno jedyne spośród przesuwających się błyskawicznie wozów — wlecze się w powolnem tempie 20 km. na godzinę.

Dlaczego? Bo mr. Rogman obawia się szybkiej jazdy, obawia się katastrofy samochodowej. Jest to jego słabostka, znana wszystkim, jak również i to, że zabronione jest wymawianie w jego obecności słowa „śmierć".

Willa mr. Rogmana robi wrażenie istnej twierdzy, której bronią wysokie mury. Jako osobista straż miljardera czuwa stale 12 detektywów.

Przez aleję oświetloną łukowemi lampami auta zajeżdżają cicho przed wejście do pałacu amerykańskiego króla dolarów. Służba w liberji przeprowadza gości do hallu, a następnie do wielkiej sali, w której znajdują się zbiory starożytnej broni. Następnie przechodzi z nimi do jeszcze jednej sali, pełnej trofeów myśliwskich pana domu. Wielka niedźwiedzia skóra, rozciągnięta na podłodze, ma przyczepioną etykietę, że zdarta została z niedźwiedzia zabitego własnoręcznie przez mr. Rogmana na Alasce.

Goście mijają jeszcze jedną salę, zawieszoną bezcennemi gobelinami i oto wkraczają do sali przyjęć. Kamerdyner, według angielskiego obyczaju, wymienia głośno nazwiska gości wchodzących do sali. Gości wita mr. Rogman wraz z małżonką.

Jest to starszy łysy pan, o poczciwej twarzy. Jego małżonka, siwowłosa, o miłym, młodym wyrazie twarzy, znajduje dla każdego ze swoich 200 gości uprzejme słówko i zapytuje każdego pokolei o jego upodobania.

— Taniec, bridż, czy muzyka?

Każdy z gości może zabawić się według upodobania.

W salonach państwa Rogman zgromadzona jest najwytworniejsza elita nowojorska. W świetle setek świec, umieszczonych według ostatniej mody w kryształowych żyrandolach, połyskują wspaniałe klejnoty pięknie i gustownie ubranych kobiet. Za niejeden z tych klejnotów możnaby nabyć małe państewko.

Nastrój panuje miły i swobodny. Entourage jest nieco dziwny, gdyż prawie wszystkie salony w pałacu mr. Rogmana tak są wypełnione starożytnościami i to starożytnościami cennemi i rzedkiemi, że ma się wrażenie, że są to sale muzealne Ale współczesny Krezus dba o urozmaicenie rozrywek swych gości i oddae do ich rozporządzenia swój wspaniały jacht, na którym urządza małą wycieczkę. Gdy ktoś nie ma ochoty na przejażdżkę jachtem, może wziąć udział w zabawie urządzonej w ogrodzie, oświetlonym wspaniale światłem neonów.

Część gości zwiedza wspaniałe oranżerje mr. Rogmana. pełne roślin podzwrotnikowych, a każda z pań obecnych otrzymuje wiązankę kosztownych orchidei. Jest także urządzony i mały bar, w którym zwolennicy alkoholu znajdują świetne trunki.

PAMIĄTKA

Państwo Rogman podejmują swoich gości mile i serdecznie. Pomyśleli także o niespodziance. O godz. punkt. 3-ej po północy wszyscy goście zgromadzili się w barze, a dźwięk gongu zapowiedział jakąś nową atrakcję. I oto po chwili ukazała się pani domu, której towarzyszyło kilku służących ze srebrnemi tacami. Na tacach piętrzyły się stosy sześciennych kostek lodu. Pani Rognam, z czarującym uśmiechem, obchodziła swoich gości i mówiąc każdemu mile słówko, ujmowała srebrnemi szczypcami kawałeczek lodu z tacy i wrzucała do kielicha z napojem, podawanym gościom przez służących.

Była to miła niespodzianka, gdyż jak się okazało, w każde bryłce lodu zamrożony był jakiś mały cenny podarek, jak np. pierścionek, breloczek w postaci przynoszącego szczęście słonia lub świnki. Wszystkie drobiazki wykonane były ze złota, jaspisu lub kości słoniowej.

Tak się zakończył bal u współczesnego Krezusa.

Tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiery?

Fatalne rozkłady jazdy pociągów

Dlaczego dyrekcja kolejowa lekceważy interesy mieszkańców Zagłębia

W związku z nadejściem pory letniej, okresu week-endów, wycieczek i wyjazdów, czy niedzielnych dojazdów do rodziny na letniska, szerokim rzeszom mieszkańców Zagłębia dają się we znaki złe połączenia, brak połączeń, lub też wogóle brak niektórych pociągów.

Jeśli mieszkaniec Zagłębia chce np. jechać do Wisły, Zwardonia, czy Zakopanego, musi się długo wtajemniczać w zawiłości kolejowych rozkładów jazdy i dopiero po żmudnych obliczeniach znajduje odpowiednie dla siebie połączenie z Katowicami, o tyle odpowiednie, że zerwawszy się wczas, może zdążyć na pociąg do Katowic.

W Katowicach dopiero wycieczkowicz z Sosnowca, Będzina, czy Dąbrowy tłoczy się do kolejowej kasy, spoglądając nerwowo co chwilę na zegarek.

Tutaj dopiero nabywa bilet i zdobywa dokładniejsze informacje, bo ze służbą kolejową w Sosnowcu trudno się nieraz rozmówić, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o zaczerpnięcie jakichś informacyj.

Nie lepiej przedstawia się sprawa powrotu do Zagłębia z Wisły, Zwardonia, czy Zakopanego. Trzeba nieraz długo czekać w nocy, lub późnym wieczorem w Katowicach na pociąg w stronę Sosnowca, lub w najgorszym razie jechać przepełnionym tramwajem, choć bilet tramwajowy kosztuje 65 groszy.

Czy władze kolejowe nie mogłyby pomyśleć o uruchomieniu bezpośrednich pociągów wycieczkowych z Zagłębia do niektórych miejscowości letniskowych? A jeśli już nie pociągów, to przynajmniej wagonów, które mogłyby być doczepione do katowickich pociągów turystycznych?

Przecież opłaciłoby się to kolei w zupełności.

To samo można powiedzieć i o komunikacji na przestrzeni Zagłębie — Kraków, zwłaszcza teraz, gdy na Wawel i Sowiniec udają się z Zagłębia liczne pielgrzymki, aby oddać hołd prochom Marsz. Piłsudskiego.

BRAK ODPOWIEDNIEJ KOMUNIKACJI Z KRAKOWEM,

tą południową stolicą Polski, do której ciąży kulturalnie Zagłębie, daje się u nas odczuć bardzo dotkliwie. Teraz, w lecie ruch na przestrzeni Zagłębie —Kraków zwiększył się jeszcze bardziej, bo szereg osób dojeżdża do swoich rodzin, przebywających na letnisku w okolicach Krakowa. Daje się poważnie odczuć brak bezpośrednich połączeń z Krakowem — w niedziele i święta, chodzi tu zwłaszcza o pociągi powrotne w godzinach wieczornych. Jeżdżenie pociągami „kombinowanemi“, z licznemi przesiadkami, kiedyto więcej czasu traci się przy okienkach kas kolejowych i w poczekalniach, niż w ciągu samej jazdy, jest nietylko niepotrzebną stratą czasu, ale także zbytecznie wyczerpuje nerwy.

Istniejący stan rzeczy pogarsza jeszcze to, że komunikacja Sosnowca z Katowicami, tem miejscem wypadowem i prawdziwem „oknem“ na świat dla całego Zagłębia, jest źle urządzona.

Szereg pociągów podmiejskich Zagłębie—Kraków kursuje tylko w dni robocze, nieliczne zaś pociągi, kursujące w niedziele i święta są tak przepełnione, że część pasażerów odbywa

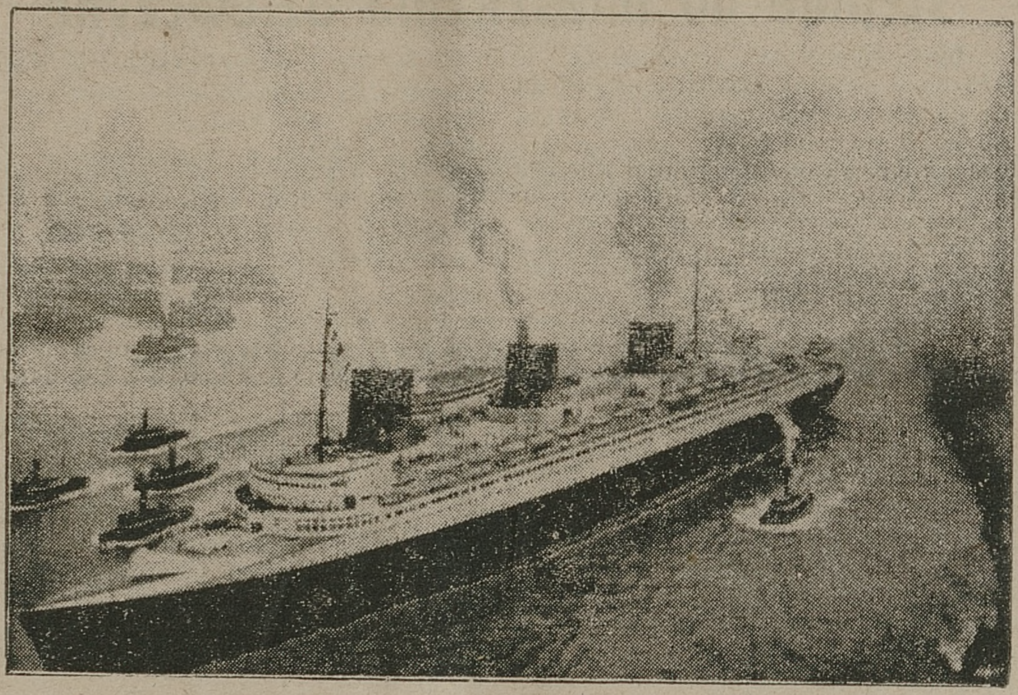
PODRÓŻ NA PLATFORMACH WAGONÓW LUB NA STOPNIACH

Usprawnienia wymaga również bardzo niedogodna dla Zagłębia komunikacja z miejscowościami letniskowemi w olkuskiem i kieleckiem, daje się przeważnie odczuwać brak pociągów powrotnych: pierwszy pociąg powrotny do Zagłębia jest za wczesny, drugi — za późny. Warto zwrócić uwagę także na rozkład jazdy pociągów podmiejskich. Np. pociąg lokalny Maczki—Sosnowiec przez Dańdówkę, który o godz. 18.48 odchodzi z Maczek, mógłby odchodzić ze Szczakowej, gdzie miałby połączenie z pociągiem krakowskim, przychodzącym o godz. 18.14 do Szczakowej.

Chcąc z tego pociągu dostać się do Kazimierza, Dańdówki i Sosnowca, trzeba biec w ciągu pół godz. do Maczek.

Władze kolejowe powinny nietylko w interesie mieszkańców Zagłębia, ale i we własnym interesie pomyśleć o usprawnieniu komunikacji na naszym terenie, oraz usunięciu wielu bolączek i szeregu innych trudności komunikacyjnych.

NAJSZYBSZY STATEK.



Największy statek świata, francuska „Normadie“ pobiła w pierwszej swej podróży do Nowego Jorku wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości.— Na ilustracji olbrzymi statek w porcie nowojorskim.

BRONISŁAW PIERACKI

— obrońca silnej władzy w Polsce

Rok temu padł tragiczną śmiercią, zamordowany kulą zbrodniarza minister spraw wewnętrznych ś. p. Bronisław Pieracki. Dnia 15 czerwca 1934 r. zamknął oczy na zawsze zasłużony obywatel Polski współczesnej, który ostatnie lata swego życia poświęcił jednemu wielkiemu celowi: wolnego człowieka w silnem państwie.

Zdążając zaś ku temu celowi zmarły przed rokiem min. Pieracki przemyśliwał szczegółowo i analizował wnikliwie nurtujące epokę naszą prądy polityczne i społeczne i kreślił linje wytyczne naszej polityki wewnętrznej. Bronisław Pieracki był przedewszystkiem zwolennikiem siły państwa, rozumiejąc, że brak mocnej i świadomej swego celu władzy zniszczył dawną Rzeczpospolitę i że Polska — szczególnie ze względu na swe położenie geograficzne, problemy kresowe i t. d. — musi mieć aparat władzy, działający szybko, stanowczo i sprawnie.

Całą swą działalność podporządkował więc min. Pieracki tej idei, będąc z drugiej strony przeciwnikiem państwa „totalnego“, czyli takiego, które z jednostki robi tylko maszynę czy „numer“, wśród miljonów podobnych do siebie maszyn i numerów. Wszechwładza takiego państwa, niszcząca odrębne oblicze każdej jednostki, jest — według zmarłego tragicznie ministra — tylko zubożeniem społeczeństwa. Swoboda ruchów obywatela powinna iść jednakże w parze z wymaganiami silnej władzy państwowej.

Był też ś. p. Bronisław Pieracki wielkim nacjonalistą polskim, twierdzącym zawsze, że państwo polskie jest własnością narodu polskiego, który ma w niem największe prawa i przywileje. Był również Zmarły zwolennikiem harmonji i współpracy między państwem a jego obywatelami, a w końcu i szermierzem ścisłej współpracy państwa z kościołem.

W perspektywie czasu naród polski coraz mocniej żałuje, że krwawa zbrodnia przerwała nić tego żywota tak pracowitego. Zbrodnicza kula przerwała pieśń czynu w chwili, gdy akordy jej brzmiały najsilniej.

Zbiórka na łódź podwodną im. Marszałka J. Piłsudskiego

Przewodniczący funduszu obrony morskiej inspektor armji generał Kazimierz Sosnkowski w porozumieniu z zarządem głównym ligi morskiej i kolonjalnej postanowił, zgodnie z § 2 statutu F.O.M.-u, postawić wniosek do prezesa rady ministrów, aby dotychczas zebrane kapitały na F. O. M. przekazać na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, na który to cel prowadzi w wojsku zbiórkę „Fundacja Łodzi Podwodnej im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Wobec powyższego w związku z licznemi zaptaniami w jaki sposób uczcić pamięć Marszałka J. Piłsudskiego, zarząd główny ligi morskiej i kolonjalnej wzywa wszystkich swych członków, zarządy okręgowe, obwodowe, oddziałowe, koła młodzieży, wreszcie wszystkich swych przyjaciół do jaknajintensywniejszej zbiórki na F. O. M. Nr. 30689 P. K. O., aby jaknajprędzej łódź podwodna im Marszałka Józefa Piłsudskiego mogła być zbudowana.

Dotychczas na cel ten zebrano 2.636.408.49 zł.

ROZMAITOŚCI

200 MILJONÓW NA ŚWIECIE.

Statystyki wykazują, że w początkach roku bieżącego na Europę przypadło 23.5 miljona odbiorników, zaś na inne części świata — 24.5 — czyli razem 48 mijonów. Licząc na każdy odbiornik choćby tylko pięć osób, wyniesie to więcej niż 200 miljonów radjosłuchaczy. Kulę ziemską zamieszkuje około 1.800 miljonów ludzi, a zatem każdy dziewiąty człowiek jest radjosłuchaczem.

FORTECA NA KOŁACH.

Jedna z fabryk automobilowych w Buffalo (USA.) wykończyła obecnie dwa wozy luksusowe, które uchodzą za arcydzieło techniki. Oba wozy przeznaczone są dla użytku osobistego prezydenta Roosenvelta i dla Edgara Hoovera ,kierownika wydziału kryminalnego w ministerjum sprawiedliwości. Z zewnątrz przedstawiają się oba auta jako wytworne, lakierowane na niebiesko limuzyny i nic w ich wyglądzie nie zdradza tego, że ściany ich są całkowicie opancerzone, a szyby z odpornego na kule szkła. Pod siedzeniem szofera znajduje się karabin maszynowy Hotchkissa ,tak ustawiony, iż wystarczy jeden ruch, by znalazł się on w pozycji gotowej do strzału. Niezwykle mocne motory tych maszyn rozwijają szybkość maksymalną do 180 km na godzinę. Są to prawdziwe fortece na kołach.

Z frontu pracy w Zagłębiu

W SPRAWIE PRZESUNIĘCIA KOP. GRODZIEC I Z KATEGORJI A DO B. — KONFERENCJA Z WAPIENNIKAMI „ELTES“ W BĘDZINIE.

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem inspektora inż. Wesołowskiego odbyła się konferencja z dyrekcją zakładów „Solvay“, do których należy kopalnia „Grodziec I“.

Na konferencji omawiana była sprawa zamierzonej obniżki płac robotnikom przez przesunięcie kopalni z kategorji A do B.

W konferencji tej wzięli udział: dyr. Zarębski — z ramienia dyrekcji zakładów, sekretarz ZZZ. p. Zaborowski i sekretarz ZZP. p. Rzepa.

Po długotrwałych pertraktacjach przedstawiciele związków oświadczyli, że w sprawie tej nie mogą sami powziąć decyzji i porozumieć się muszą z ogółem robotników tej kopalni.

W związku z tem odbędzie się w dniu dzisiejszym zebranie robotników, celem porozumienia się, poczem sprawa ta będzie przedmiotem dalszych debat w inspektoracie pracy.

Dyrekcja kopalni ze swej strony złożyła oświadczenie, że w razie przesunięcia kopalni z kategorji A do B w związku z czem obniżka płac wynosić będzie około 10 proc., robotnicy pracować będą we wszystkie dni w miesiącu. Dyrekcja nie będzie redukować robotników, stosować urlopów turnusowych, a pozatem w dniu 1 lipca br. wypłacona zostanie robotnikom specjalna premja.

* * *

W konferencji z wapiennikami „Eltes“ w Będzinie, która odbyła się również pod przewodnictwem inspektora inż. Wesołowskiego udział wzięli pp.: właściciel wapienników Siegreich sekretarz związku Musioł i delegaci robotników.

Na konferencji ustalono, że zredukowani ostatnio robotnicy przyjęci zostaną spowrotem do pracy. Pozatem 20 robotników, którzy otrzymali wymówienia otrzyma 2-tygodniowy urlop turnusowy, poczem na urlop wysłana zostanie następna partja. Urlopy 2-tygodniowe stosowane są spowodu braku zamówień. Płace robotników nie ulegną żadnej zmianie. Pozatem załatwiono szereg spraw natury technicznej.

ROBOTNICY WYPOWIADAJĄ SIĘ W SPRAWIE UREGULOWANIA DALSZEGO LOSU KAS BRACKICH W ZAGŁĘBIU.

W dniu wczorajszym odbyło się w Sosnowcu posiedzenie okręgowego komitetu C. Z. G., na którem delegaci składali sprawozdania z ostatnich zebrań robotników, w sprawie kas brackich w Zagłębiu.

Robotnicy w zasadzie przyjęli przychylnie projekt ministerjum w sprawie unormowania losu kas brackich, ale z uwzględnieniem poprawek poczynionych w Warszawie przez delegatów C. Z. G.

W sprawie tej sekretarjat C. Z. G. w Sosnowcu wyśle do ministerjum opieki społecznej odpowiedni memorjał

* * *

Jak już pisaliśmy, zarząd miejski w Sosnowcu wymówił warunki pracy 160 pracownikom wydziału zdrowia, jak szpitali, zakładu badania żywności, ośrodków zdrowia, straży ogniowej oraz szkolnictwa.

Onegdaj w lokalu ZZZ. odbyło się zebranie pracowników, którzy otrzymali wymówienia, poczem uchwalono, że interwencje w tej sprawie podejmie Z. Z. Z.

Tragiczny wypadek przy remoncie magazynu na stacji w Maczkach

Zawaliło się rusztowanie z 4 robotnikami

Przy remoncie magazynu na stacji kolejowej w Maczkach wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, który tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Na rusztowaniu na wysokości 5 metrów pracowało czterech murarzy: Antoni Główczyk, Andrzej Kadzicki, Stanisław Balicki i Piotr Czecholski.

W pewnym momencie deski, z których wybudowane było rusztowanie nie wytrzymały ciężaru i rusztowanie załamało się z trzaskiem.

Znajdujący się na rusztowaniu murarze runęli na ziemię, odnosząc szereg obrażeń.

Najpoważniejszych obrażeń doznał Antoni Główczyk, którego przewieziono do szpitala.

Pozostali robotnicy po założeniu opatrunków przystąpili spowrotem do pracy.

Zwyrodnialec zgwałcił zwabioną podstępnie do mieszkania dziewczynę

Józef Synowiec, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Barbary zwabił do swego mieszkania onegdaj 16-letnią Annę Kapuśniakównę, zamieszkałą we wsi Kroczyce, powiatu olkuskiego.

Synowiec przyprowadził dziewczynę do mieszkania pod pretekstem przyjęcia jej do służby.

Gdy nie podejrzewająca nic złego dziewczyna znalazła się w mieszkaniu Synowca, zwyrodnialec zamknął drzwi i dokonał na niej gwałtu.

O zgwałceniu Kapuśniakówna zameldowała policji, która zajęła się zwyrodnialcem.

Znowu krwawa bójka we wsi Wygiełzów, gm. Wojkowice Kościelne

Jak już pisaliśmy, przed kilku dniami we wsi Wygiełzów, gminy Wojkowice Kościelne zamordowany został kolejarz Stanisław Stefański.

Śledztwo w tej sprawie nie zostało jeszcze ukończone, a już onegdaj miała miejsce we wsi Wygiełzów druga bójka, która zakończyła się ciężkiem pobiciem 56-letniego Antoniego Rękasa.

Rękas na własnem podwórku pobity został kamieniami przez mieszkańców tejże wsi: Stanisława Barańskiego i Adama Czarneckiego.

Pobitego w stanie poważnym przewieziono na kurację do szpitala powiatowego w Będzinie.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Prawdopodobnie Rękas, pobity został na tle nieporozumień osobistych.

Eksplozja pocisku artyleryjskiego użytego do ubijania ziemi

Wczoraj popoł. w Olkuszu rozległa się ogłuszająca eksplozja, która zaniepokoiła mieszkańców, żyjących jeszcze pod wrażeniem strasznej katastrofy lotniczej pod Olkuszem.

Przyczyna detonacji wyjaśniła się niebawem, a szczegóły jej niemniej przeraziły ludność.

Oto grupie robotników (spośród bezrobotnych), zajętych przy robotach niwelacyjnych magistrackich na parcelach za szkołą powszechną nr. 1 w Olkuszu, potrzebny był t. zw. ubijacz do ziemi. Odpowiedni przyrząd kupiono w składzie starego żelaza Gutfelda w Olkuszu za 2 zł. Był to granat artyleryjski kal. 10 cm. (dług. 30 cm.) „Ubijacz“ ten kupiony z polecenia technika magistrackiego przyniesiono na miejsce robót, lecz przed użyciem go jeden z robotników zaproponował zbadanie, czy granat nie jest przypadkiem napełniony materjałem wybuchowym.

Rozpalono w tym celu ogień i granat wrzucono do niego. Zaledwie robotnicy ukryli się za mur, nastąpiła ogłuszająca detonacja. Granat rozerwało, a odłamki poniosło na odległość 200—300 mtr.; od odłamków uszkodzona została linja telefoniczna w odległości 100 mtr.

W składzie żelastwa Gutfelda granat ten leżał kilka lat, kupiony jako szmelc.

Ks. Huszno z Dąbrowy przed sądem

B. PRACOWNICY KSIĘDZA DOMAGAJĄ SIĘ ODSZKODOWAŃ.

W dniu wczorajszym, przed sądem pracy w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko ks. Husznie z kościoła narodowego.

Były sekretarz kancelaryjny p. Paliborek wystąpił przeciwko ks. Husznie o 600 zł. za zwolnienie go z pracy bez wypowiedzenia i nie wykorzystanie urlopu.

Sąd po rozprawie skazał ks. Husznę na zapłacenie Paliborkowi odszkodowania w sumie 600 zł. oraz 62 zł. kosztów sądowych.

Podobną sprawę wytoczyła ks. Husznie niejaka Felicja Mosiówna, była jego kucharka, która domaga się odszkodowania 360 zł.

Sprawa ta została odroczona.

KRONIKA

Sobota 15 Czerwiec

Dziś: Modesty Jol.
Jutro: Trójcy Św.
Wschód słońca: 3.13
Zachód słońca: 7.58

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 15 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33. Pobudka do gimnastyki. 6.36. Gimnastyka. 6.50. Płyty. 8.00. Audycja dla szkół. 8.05. Program na dzień bieżący. 8.20. Audycja dla poborowych. 8.25. Wskazówki praktyczne. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 13.15 Koncert dla naszych letnisk. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Orkiestra mandolinistów z Poznania. 14.30 Płyty. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Nasz handel morski. 15.30 Teatr Wyobraźni. 16.00 Skrzynka techniczna. 16.15 Mała ork. P. R. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Koncert. 17.45 Płyty. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Nasze pieśni. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Przegląd prasy. 20.10 Koncert z Poznania. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Echa leśne. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Audycja muzyczna. 22.30 Mała ork. P. R. W przerwie: Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Sobota, 15 czerwca.

6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Program na dzień bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Transmisja z Warszawy. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 13.05 Transmisja z Poznana. 14.30 Transmisja z Warszawy. 15.15 Życie artystyczne Śląska. 15.30 Wiadomości bieżące. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.15 Transmisja z Krakowa. 18.30 Skrzynka dla dzieci. 18.45 Transmisja z Warszawy. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Transmisja z Warszawy. 20.00 Śląskie kapłanki ognia. 20.10 Transmisja z Poznania. 20.45 Transmisja z Warszawy 22.06 Wiadomości sportowe. 22.10 Transmisja z Warszawy.

Z Zagłębia

AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI Ś. P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W BĘDZINIE.

W dniu jutrzejszym o godzinie 15 w sali gimnazjum zgromadzenia kupców w Będzinie świetlice powiatowego związku samorządowego powiatu będzińskiego, na urządzonej przez siebie akademji żałobnej złożą cześć i hołd pośmiertny Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Akademję zagai starosta Boxa, poczem referat wygłosi prof. K. Nawrocki. Następnie zespoły chóralne wszystkich świetlic i uniwersytetu powszechnego w Czeladzi odśpiewają szereg pieśni legjonowych, poczem nastąpią deklamacje i część wokalna.

Jutro o godz. 9.30 w kościele parafjalnym w Dąbrowie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zakupione przez dąbrowski klub młodzieży im. Marsz. J. Piłsudskiego, na które zaprasza się miejscowe społeczeństwo.

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20.30 — „Kobieta i tyran" po cenach najniższych: cały parter 95 gr. amfiteatr i galerja 25 gr.

W niedzielę dnia 16 bm. ostatnie dwa pożegnalne przedstawienia: o godz. 16.30— „Kobieta i tyran" po cenach najniższych, o godz. 20.30 — „Rekruci" po cenach najniższych.

—:x:—

„KRAINA UŚMIECHU" W WOJKOWICACH.

Ddziś o godz. 20 min. 30 w Wojkowicach w sali Strażnicy zostanie wystawiona przepiękna operetka Lehara p. t. „KRAINA UŚMIECHU" z Jadwigą Fontanówną, Marją Kisielewską i Kazimierzem Czarneckim na czele.

Zapowiedź wystawienia przepięknej operetki Lehara pt. „Kraina uśmiechu" z tak świetnym zespołem, jak Jadwiga Fontanówna, Marja Kisielewska i Kazimierz Czarnecki, pod kierownictwem b. dyrektora opery poznańskiej, Zygmunta Wojciechowskiego, wywołała w Wojkowicach roli Mi pokaże się w całym swoim wszechstronnym talencie. Balet zatańczy w akcie I-szym „Walc na paluszkach", w akcie II-im „Taniec chiński".

—:o:—

PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI ŚP. MIN. PIERACKIEGO W BĘDZINIE.

W związku z pierwszą rocznicą śmierci śp. ministra Br. Pierackiego, w dniu dzisiejszym o godz. 10.15 rano w kościele parafjalnym w Będzinie odprawione zostanie nabożeństwo żałobne.

—o—

NA KOLONJE LETNIE DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC.

W sali posiedzeń starostwa powiatowego w Będzinie odbyło się zebranie zarządu miejscowego koła polskiego związku zachodniego, na którem omawiana była sprawa urządzenia zbiórki ulicznej na rzecz kolonij lfenich dla dzieci polskich z Niemiec.

Zebranie zagaił prezes koła p. B. Koger, przewodniczył dyr. Einchorn, sekretarzował — p. Mironowicz.

Ustalono na zebraniu, że zbiórka na kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec odbędzie się w Będzinie w nadchodzącą niedzielę.

Przewodniczącym sekcji finansowej wybrano p. M. Wieczorka, skarbnikiem p. St. Flasińskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: dyr. Replińską, Kapuścikową i dyr. Einchorna.

—:o:—

NIEPOROZUMIENIA MAŁŻEŃSKIE PRZYCZYNĄ USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA.

Mieszkanka Sosnowca, 29-letnia Marja Skubiszowa, zamieszkała przy ul. Nowopogońskiej 31, usiłowała onegdaj popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej.

W stanie niezagrażającym życiu przewieziono desperatkę do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

Jak ustalono powodem rozpaczliwego kroku Skubiszowej były nieporozumienia małżeńskie.

— Koncert w Sosnowcu. Zarząd sosnowieckiego klubu towarzyskiego urządza koncert we wtorek, dnia 18 bm. o godzinie 8.15 wiecz. w lokalu klubu w Sosnowcu przy ul. 3 maja 25.

Udział biorą: Anathea Van - Weck (śpiew — sopran), Feliks Matheja (śpiew — tenor op. lwowskiej), dr. Bogdan Zins (fortepian).

— Walne zebranie drogistów w Sosnowcu. W dniu 23 bm. o godz. 14 w pierwszym terminie i o godz. 15 w drugim w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza 17-a odbędzie się walne zebranie członków oddziału polskiego towarzystwa drogistów.

—Zebranie malarzy w Sosnowcu. W dniu 16 bm. o godz. 10 rano odbędzie się walne zebranie wszystkich malarzy Zagłębia Dąbrowskiego w sali ZZZ. przy ul. Piłsudskiego 8 m. 3 w Sosnowcu, w sprawie zawiadomienia o umowie zbiorowej oraz w sprawach organizacyjnych.

Co mówią eksperci o nadużyciach Wieczorka i Rzuchowskiego?

Niesłuszne zarzuty przeciwko M. Jagiełłowiczowi

Proces o nadużycia w Banku Zagłębia przechodzi w końcową fazę. Złożona już została ekspertyza buchalteryjna, z której wynika, że na ogólną sumę wkładów około biljona złotych, zadłużenie oskarżonego Wieczorka wynosi 223.578 zł., a oskarżonego Rzuchowskiego — 654.809 zł., czyli 65.4 proc. ogólnej sumy.

Uzgodniona ekspertyza biegłych buchalterów stwierdza jednomyślnie, że oskarżeni Wieczorek i Rzuchowski przez unieruchomienie 2/3 kapitału banku, spowodowali run na bank, w następnie zaś upadek banku. Wieczorek i Rzuchowski są zatem sprawcami doprowadzenia Banku Zagłębia do ruiny i ponoszą za to pełną odpowiedzialność.

Po zaznajomieniu się obrony z treścią ekspertyzy, proces toczył się wczoraj w dalszym ciągu od godz. 15-tej. Sąd postawił biegłym w związku z ich orzeczeniem około 30-tu pytań, dotyczących zdefraudowania poszczególnych sum przez Rzuchowskiego i Wieczorka, co uczyniło łączną kwotę około 700 tys. złotych. Ponieważ ekspertyza biegłych buchalterów dtyczyła przeważnie nadużyć popełnionych przez dwóch głównych winowajców, Wieczorka i Rzuchowskiego, przeto na wstępie biegli odpowiedzieli na dwa zasadnicze pytania, dotyczące winy oskarżonego Jagiełłowicza, w związku z zeznaniem któregoś ze świadków w toku przewodu sądowego, że Jagiełłowicz brał z kasy pieniądze na kartki i nie wykupywał w oznaczonym terminie protestowanych weksli.

— Jakie straty poniósł Bank Zagłębia wskutek brania przez Jagiełowicza z kasy pieniędzy na kartki oraz na jaką sumę został ten bank poszkodowany przez niewykupywanie przez Jagiełłowicza protestów?

Odpowiedzi na obydwa pytania wypadły na korzyść oskarżonego Jagiełłowicza. Biegli orzekli, iż żadnych kartek Jagiełłowicza w kasie Banku Zagłębia nie znaleziono, przeto trudno im ustalać wysokość rzekomych z tego tytułu strat banku, co zaś do niewykupywania przez Jagiełłowicza protestowanych weksli, to jak widać z oględzin ksiąg handlowych za wszystkie lata był tylko taki jeden wypadek, iż Jagiełłowicz nie wykupił na czas protestowanego weksla na 200 złotych i z tego tytułu Bank Zagłębia poniósł stratę ...86 groszy.

Badanie biegłych przeciągnęło się do późnego wieczora.

5 domów padło pastwą ognia w Żarnowcu

Wczorajszej nocy nad Żarnowcem ukazała się wielka łuna.

Z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł ogień w domu Anny Sperczyńskiej, który przeniósł się na sąsiednie budynki.

Oprócz domu Sperczyńskiej spaliły się doszczętnie domy: Anny Łukowicz, Szymona Binkiewicza, Icka Szpiry i Huny Frydman.

Straty wynoszą około 15 tys. zł.

10 strzałów ku chwale Ojczyzny

Dziś o godzinie 15 na strzelnicy w Sosnowcu przy ul. Aleja (boisko P.W.) nastąpi inauguracja strzelania pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". W strzelaniu może wziąć udział każdy obywatel, a za spełnienie obowiązku obywatelskiego będzie wydany specjalny dyplom. Strzelający, który w 10 strzałach osiągnie przewidzianą regulaminem odznaki strzeleckiej ilość punktów, otrzyma Odznakę Strzelecką danej klasy do II klasy włącznie. Broń, amunicja na miejscu strzelania za opłatą 50 gr.; cena obowiązuje w całym powiecie. Strzelanie będzie trwało do 30 bm. włącznie. W dnie powszednie od godziny 15, a w święta i niedziele od godziny 10 rano.

* * *

Na strzelnicy w Grodźcu odbędzie się inauguracyjne strzelanie pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Strzelanie powyższe będzie trwało do 30 bm. włącznie. W dnie powszednie od godziny 16 do 19. W niedzielę i święta od godziny 14 do 17-ej.

* * *

Związek strzelecki oddział „Staszic" urządza w nadchodzącą niedzielę strzelanie pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny. W ramach tych zawodów uzyskać można odznakę III lub II klasy, a każdy z uczestników otrzymuje bez względu na wynik pamiątkowy dyplom.

STRZELCY Z GRODŹCA W HOŁDZIE ZWŁOKOM MARSZAŁKA POLSKI J. PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 13 bm. wymaszerowała drużyna strzelecka z Grodźca do Krakowa, celem oddania hołdu Zwłokom Marszałka Piłsudskiego, ukochanego Wodza Narodu i Komendanta, zabierając ze sobą bryłę węgla oraz ziemię z góry św. Doroty. Drużyna pozostanie w Krakowie w ciągu 2 dni przy sypaniu kopca.

Drużynę żegnali: członkowie zarządu, miejscowe społeczeństwo na czele z dr. Hercem, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

—:o:—

Z ŻYCIA HARCERZY W KAZIMIERZU

Hufiec harcerzy w Kazimierzu urządził bieg harcerski na trasie Kazimierz—Strzemieszyce — Niwa, Kazimierz—Maczki — Niwa. Bieg miał na celu przygotowanie harcerzy do niesienia pomocy bliźnim i szybkiego orjentowania się. Dużą pomoc harcerzom podczas biegu okazała policja na posterunkach w Strzemieszycach i Maczkach, jak również leśniczy p. Leszczyński.

—:—

SKAZANIE BYŁEGO URZĘDNIKA SĄDOWEGO.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu sądzony był wczoraj były urzędnik sądu grodzkiego w Wolbromiu, Symforjan Baran, za przywłaszczenie sobie z kasy sądowej 150 złotych.

Nieuczciwego urzędnika skazał sąd na osiem miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na dwa lata.

Baran niedawno wyszedł z więzienia po odbyciu kary półtora roku również za popełnione nadużycia w sądzie grodzkim, gdzie pracował.

—

WŚCIEKŁE PSY WE WSI ZAGÓRZE.

Onegdaj, we wsi Zagórze stwierdzono wściekliznę u psa, który pokąsał 10 innych psów.

Niezwłocznie zawiadomiono o wypadkach wścieklizny odpowiednie władze i psy zostały zastrzelone.

Wypadku pokąsania ludzi przez wściekłe psy na szczęście nie było.

—::—

ROZPRAWA NOŻOWA W GOŁONOGU.

Onegdaj, w czasie bójki w Gołonogu zraniony został nożem w okolicę serca Bartłomiej Rozmaity, zamieszkały w Dąbrowie, przy ul. Narutowicza 15.

Dotychczas nie ustalono kto brał udział w bójce, w czasie której raniono Rozmaitego.

Ofiarę rozprawy nożowej przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

—o—

— Zarząd oddziału zw. b. ochotników armji polskiej w Strzemieszycach zawiadamia wszystkich członków, że zbiórka została wyznaczona na dzień 16 bm., o godzinie 10 w lokalu ZZZ., na której zostanie wygłoszony odczyt przez delegata z okręgu i sprawozdanie członków zarządu.

— Abiturjenci. W 3-kl. średniej szkole handlowej dawniej Marji Bojarskiej stow. detalicznych kupców w Będzinie zostały zakończone egzaminy. Świadectwa ukończenia szkoły otrzymały wszystkie uczenice, dopuszczone do egzaminu końcowego, a mianowicie: Abramczyk R., Fajerman F., Gold A., Luft W., Pawelczyk W., Pierocka R., Sokołowska J., Sztajnfeld S., Zomerfeld M.

— Nagły zgon robotnika. Na terenie kopalni Grodziec onegdaj zmarł nagle robotnik, Jan Makulski z Grodźca. Przyczyny śmierci narazie nieustalono.

Z Zawiercia

KĄPIEL ZAKOŃCZONA ŚMIERCIĄ.

Onegdaj w godzinach popołudniowych w Warcie, płynącej tuż pod wsią Posłęp, gminy Koziegłówki, kąpała się grupa dzieci z pobliskich wsi. Między innemi kąpała się 12-letnia Zofja Jezierska, córka Jana, zamieszkałego we wsi Lgota, gminy Koziegłówki.

W pewnej chwili dziewczynka nieumiejąca pływać poszła na głębszą wodę i utonęła. Na wszczęty przez kąpiące się dzieci alarm, przybiegło kilka osób, które dziewczynkę z wody wyciągnęły, jednakże mimo natychmiastowej pomocy nie udało się Jezierskiej przywrócić do życia.

—o—

(z) **Urlop kierownika komisarjatu.** Kierownik komisarjatu policji podkom. Kazimierz Cywiński rozpoczął 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo komisarjatu na czas urlopu podkom. Cywińskiego objął st. przodownik Adam Szewczyk.

(z) **Kolonje letnie.** Od dłuższego już czasu zarząd miejski czynił starania o uzyskanie większej dotacji na kolonje letnie dla dzieci szkolnych rodziców bezrobotnych, wśród których panuje straszna nędza. Mimo usilnych zabiegów zarząd miejski otrzymał b. skromną dotację, która pozwoli mu na urządzenie kolonji zaledwie dla paruset dzieci gdy tymczasem ilość dzieci szkolnych na terenie miasta wynosi około 5 tys., w tem prawie 80 proc. dzieci rodziców bezroobtnych.

Kolonje urządzone zostaną w okolicznych wsiach: w Skarżycach, Morsku, Kroczycach, Karlinie i Rodakach. Miejscowości te w zupełności nadają się na urządzenie kolonij letnich. Kolonje podzielone zostaną na 2 turnusy, po 4 tygodnie każdy. Na wypoczynek wysłane zostaną dzieci tylko rodziców bezrobotnych, korzystających z doraźnej pomocy funduszu pracy. Młodociani letnicy otrzymywać będą całodzienne dobre wyżywienie. Opiekę wychowawczą sprawować będą abiturjenci i abiturjentki seminarjów nauczycielskich. Dzieci przeznaczone na pierwszy turnus wyjeżdżają 18 bm.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Członek wydziału gier i dyscypliny podokręgu Zagłębia kaperował graczy i fałszował zgłoszenia

Jak już pokrótce donosiliśmy, zarząd podokręgu Zagłębia zawiesił w czynnościach sekretarza wydziału gier i dyscypliny p. Koźlika, który jest jednocześnie prezesem Cynkowni w Będzinie.

Obecnie prowadzone jest w tej sprawie dochodzenie; dotychczas wyszły już na jaw ciekawe szczegóły „działalności" Koźlika.

Zarząd podokręgu jest w posiadaniu szeregu dowodów niesportowego postępowania członka wydziału gier i dyscypliny. Jak się okazuje p. Koźlik fałsz. zgłoszenia i kaperował graczy, co bezwzględnie nie licowało z godnością sportowca i członka wydziału gier.

Między innymi, jak nas informują, ciekawe oświadczenie złożyli gracze RKS. Zagłębie z Dąbrowy Kloss i Cabaj. Swego czasu, po połączeniu Zagłębia z Z. Z. K. niektóre kluby chciały zwabić do siebie graczy drużyny dąbrowskiej. Kloss i Cabaj zamierzali grać właśnie w Cynkowni, której kierown. jest p. Koźlik i dostali już nawet pracę w fabryce. Niestety, gracze ci nie otrzymali zwolnienia z macierzystej drużyny, to też nadal grają w Zagłębiu. Przed meczem Unja — Zagłębie, p. Koźlik zwrócił się do Klossa i Cabaja z żądaniem, aby nie grali w swej drużynie przeciwko Unji. Istotnie Kloss nie grał przeciwko Unji, a Cabaj mimo interwencji Koźlika wystąpił w barwach Zagłębia.

Po zakończeniu dochodzeń niewątpliwie p. Koźlik zostanie odpowiedn. ukarany przez władze sportowe, o czem dowiemy się zapewne z oświadczeń urzędowych.

WARTA (Zawiercie) NA CZELE TABELI.

Po ostatnich rozgrywkach tabela mistrzostw A klasy podokręgu częstochowskiego przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Warta	10	12	29:24
Skra	10	11	22:16
Częstochówka	10	11	20:22
Brygada	8	9	17:15
Victorja	9	9	30:27
Turyści	9	9	26:25

ROTTERDAM — WISŁA 10:3 (5:1).

Czwarte spotkanie Wisły na jej tournee zagranicznem zakończyło się dotkliwą porażką drużyny krakowskiej. Reprezenacja Rotterdamu wygrała mecz w stosunku 10:3 (5:1).

Mecz odbywał się w czasie ulewnego deszczu.

TO SIĘ NAZYWA AMATORSTWO.

Rząd albański wydał zarządzenie, na mocy którego, zabrania on związkom sportowym wypłacania sportowcom jakiegokolwiek odszkodowania materjalnego za uprawianie sportu.

Rząd albański wychodzi z założenia, że sport winien być uprawiany jedynie dla korzyści zdrowotnych, a ciągnięcie z tego zysku, jest rzeczą niedozwoloną. Winni niestosowania się do tego zarządzenia będą surowo karani.

Kronika

× **Strzelanie o O. S.** Jutro od godz. 7 do 10 rano na stadjonie P. W. i W. F. w Sosnowcu strzelać będą członkowie zw. rezerwistów i rodziny rezerwistów Śródmieście, Stary Sosnowiec i Milowice o odznakę strzelecką.

× **Gwiazda (Będzin) — Świt (Sosnowiec)** W niedzielę o godz. 10 rano na stadjonie Unji w Sosnowcu rozegrają powyższe drużyny zawody o mistrzostwo kl. B.

× **Oficerowie rezerwy na strzelnicy w Sosnowcu.** W dniu 16 bm. na strzelnicy przy ul. Aleja Montwiła Mireckiego (Stadjon komitetu miejskiego WF. i PW) w Sosnowcu odbędzie się strzelanie z broni małokalibrowej dla członków koła oficerów rezerwy w Sosnowcu od godz. 9 do godz. 12-ej.

Z Olkusza

(ol) **Przez strzechę.** Onegdajszej nocy do mieszkania Jana Maroszka w Wólce Jangrockiej (gm. Jangrot), nieujęci złodzieje wtargnęli przez wyrwaną strzechę i skradli pierzynę, oraz 5 poduszek.

(ol) **Pożar w Celinach.** Franciszkowi Magielskiemu w Celinach, gm. Minoga, spalił się dom i zabudowania gospodarcze wraz z drobiem i sprzętami domowemi.

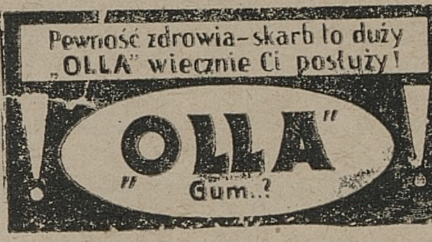
(ol) **Otwarcie i poświęcenie nowych ekspozytur ośrodków zdrowia.** W dniu 16 bm. w obecności delegatów ministerjum opieki społecznej oraz urzędu wojewódzkiego kieleckiego, odbędzie się otwarcie i poświęcenie ekspozytur ośrodków zdrowia towarzystwa przeciwgruźliczego w Bolesławiu i Wolbromiu.

Zapora na Sole będzie ukończona w bieżącym roku

W dniu 13 czerwca r. b. przyjechali do powiatu bialskiego min. komunikacji inż. Butkiewicz, min. opieki społecznej Paciorkowski, wicemin. kom. Piasecki dyrektor dep. Siła — Nowicki, gen. dyrektor Funduszu Pracy wicemin. Dolanowski, kilku wyższych urzędników ministerjum, wicewoj. krakowski Walicki i naczelnik wydz. inż. Bielański.

Przybyli zwiedzili bardzo dokładnie roboty, prowadzone około budowy zapory na rzece Sole w Porąbce, oraz przyrzekli że na budowę zostaną wyasygnowane w najbliższym czasie poważniejsze fundusze, które dozwolą na prowadzenie prac w szybkiem tempie i na ukończenie zapory w ciągu roku bieżącego.

Następnie ministrowe odjechali do M...kowa.





Stopniowo jednak spokój powracał w jego myślach, a zastanowienie się całkiem dodało mu odwagi.

— Kocha mnie, uwielbia, dla niej wszystkiem jestem — mówił sobie zbrodniarz. — Gdybym się nawet zdradził, nie wydałaby mnie... nie mam się czego lękać!

Zaszła w nim zupełna zmiana. Stał się znów pierwszorzędnym komedjantem, jakim był zawsze. Ujął za rękę p. Rosier, podniósł ją, przyciągnął do piersi i całując z obłudną tkliwością, zawołał:

— Jabym cię nienawidzieć miał i pogardzać tobą, szlachetna i nieszczęśliwa męczennico. Jeśli tak sądzisz, mylisz się, a jeśli tak myślisz, za jakiego potwora niewdzięczności mnie masz? Kochałem cię już, nie wiedząc, czem dla mnie jesteś, widząc w tobie uosobienie przywiązania! Teraz wiem wszystko, wiem, ileś wycierpiała i miłość moja zwiększyła się od tych cierpień twoich. Sto razy bardziej cię kocham i szanuję tak, jak cię kocham!

Aime Joubert płakała, ująwszy w obie ręce głowę syna i pokrywając czoło jego pocałunkami, w których tonęła cała jej dusza.

— Więc to prawda? — wyszeptała — przebaczasz mi to, co uważałam za swój obowiązek?

Pani Rosier ledwie oddychała, tak wzruszona była radością tą nagłą.

— O! Maurycy... o! moje dziecko — mówiła głosem ledwie zrozumiałym. — Jakżeś mnie uspokoił... ile szczęścia dają mi twoje słowa.

Młodzieniec znów objął matkę, posadził ją, sam usiadł i wznowił rozmowę.

— Więc wciąż jeszcze szukasz tego człowieka?

— Szukam i szukać będę nieustannie, nie zrażając się niczem.

— Czyś wpadła już na jego ślad?

— Tak... wiem, że jest w Paryżu, widziałam go, mówiłam z nim, trzymałam go w ręku! W chwili stanowczej szatan wziął jego stronę i wymknął mi się!

— A czyś pewna, że to on?

Pani Rosier skinęła potwierdzająco. Maurycy pytał dalej:

— I sądzsz, że to on dopuścił się podwójnej zbrodni, która teraz zajmuje cały Paryż?

— Jeżeli głównym sprawcą nie jest, to musi być wspólnikiem.

— Z czego to wnioskujesz?

— Z rozmaitych wiadomości z całego szeregu prawdopodobieństw!

— Powiedziałaś mi, że ten człowiek nazywa się Piotr Lartigues?

— Tak.

— Czy to nie będzie jeden z pięciu — pomyślał Maurycy — znajdę go bez trudności — dodał również w myśli.

Pani Rosier wciąż trzymała syna w objęciu.

— Kochane dziecko — rzekła — więc nie wyrzekasz się swych projektów?

— Wcale się nie wyrzekam.

— To ty bardzo kochasz to dziewczę?

— O bardzo, ale o tem pomówimy później. W tej chwili jedno mnie niepokoi, twa służba w policji. Czyż przez miłość dla mnie nie zgodziłabyś się ją porzucić?

— W tej chwili to niepodobna.

— Dlaczego?

— Zobowiązałam się jak najzupełniej, przytem dla twego dobra, dla twego majątku muszę wytrwać.

— Dla mego dobra? dla mego majątku?

— Tak dla twej przyszłości. Bardzo znaczna suma — pięćkroć sto tysięcy franków — doręczona mi będzie za nagrodę przez młodego hrabiego Kurawiewa w dniu, kiedy schwytam i wydam Lartiguesa. Młody hrabia, posiadający ogromny majątek, chce od Lartiguesa mieć dowody.

— Więc działaj dalej, matko — rzekł Maurycy — i niech cię Bóg prowadzi, niech ci powodzenie ześle, tego ci gorąco życzę.

— Drogie dziecko, twe słowa podwajają mą energję. Nadziei mi dodają i wiary, tak, Bóg mnie poprowadzi! Tak, wyśledzę złoczyńców, schwytam ich i oddam na rusztowanie... a ty będziesz wtedy szczęśliwy.

Maurycy poczuł na szyji coś zimnego. Zdawało mu się, że go dotknął nóż gilotyny. W tej chwili do drzwi pokoju, gdzie znajdowała się agentka z synem, dwa razy zapukano.

— Wejdź — odezwała się pani Rosier, przypuszczając, że służąca.

Rzeczywiście drzwi otworzyła Magdalena. W ręce trzymała bilet wizytowy.

— Przepraszam cię, mój drogi — wyrzekła biedna matka pomieszana. — Muszę cię na kilka minut opuścić. Tego pana nie mogę nie przyjąć.

— Magdaleno, poproś go do saloniku.

— Dobrze.

— Tylko ze mną nie rób ceremonji, moja matko — odpowiedział Maurycy. — Pożegnam cię.

— Więc do widzenia! tylko przyjdź wkrótce, nie daj na siebie czekać.

d. c. n.

W amerykańskim pałacu sukien

Klijenci sami się obsługują

Przy XVI Avenue, w Nowym Jorku, znajdują się wielkie magazyny firmy Klein. W magazynach znajduje się zawsze na składzie gotowych do obejrzenia, zmierzenia i kupienia od 400 do 500.000 sukien. Ponieważ firma zmienia corocznie trzydzieści pięć do czterdziestu pięciu razy komplet gotowych sukien, przeto łatwo obliczyć, iż w ciągu roku przygotowuje ona i sprzedaje 18 do 22 miljonów sukien, co wobec trzech miljonów mieszkanek Nowego Jorku daje przeciętną cyfrę sześciu sukien, które nabywa rocznie każda z nowojorskich kobiet. Oczywiście do klienteli Kleina nie należy fine fleur plutokracji nowojorskiej która woli załatwiać swoje sprawunki w magazynach przy V Avenue lub też sprowadza modele z Paryża. Ale to jest mała grupa wybranych.

Fundamentem niesłychanego powodzenia nowojorskiego Hersego w olbrzymiej skali są niezwykle niskie ceny gotowych sukien, palt, okryć, płaszczy. W magazynach Kleina można dostać suknię jedwabną za 5 dolarów, wieczorową za 7 dolarów, płaszcz sportowy za 1 dolara. Te same kostjumy kosztują przy V Avenue 40 dolarów albo i więcej. W celu osiągnięcia wielkich obrotów i szybkiej sprzedaży, wprowadził Klein u siebie zasadę: „Sprzedaj za wszelką cenę!“ Jeśli wystawione suknie za 5 dolarów nie są sprzedane w ciągu tygodnia, obniża się na następny tydzień cenę do 4 dolarów, po tygodniu do 3 dolarów itd., aż do jednego dolara, byle się pozbyć tego modelu. Każda rzecz musi być bezwarunkowo sprzedana w ciągu miesiąca. Na każdej kartce uwidoczniona jest stopnowo obniżka cen, co stanowi niemałą atrakcję dla wahających się przy kupnie. Dzienna frekwencja w tych olbrzymich magazynach, zajmujących obszar kilku domów, sięga często 100.000 osób, wyłącznie kobiet.

Suknie, kostjumy wiszą długiemi rzędami na wieszakach. Ceny i wszystkie wymiary uwidocznione są na kartce, tak, iż obsługi żadnej niema, prócz kontrolnej ekspedjentki, która siedząc na podwyższeniu, obejmuje wzrokiem całą przestrzeń sali, należącej do jej działu. Wybrawszy suknię nabywczyni zdejmuje ją sama z wieszaka i idzie z nią do ubieralni, gdzie przymierzą ją przed lustrem — również sama. Jeśli wybierze, odnosi znowu suknię do kasy i płaci. Reklamacje i zwrot nabytej garderoby przyjmowane są w ciągu 5 dni od daty kupna, o ile plomba i kartka z ceną nie zostały od sukni odjęte.

Mogłoby się wydawać, iż przy tym systemie sprzedaży, często muszą być wypadki kradzieży. Pewną kontrolę nad publicznością sprawuje sztab prywatnych detektywów. Suma kradzieży popełnionych rocznie sięga zaledwie 50.000 dolarów, co jest błahostką wobec olbrzymiej sumy obrotów, sięgających 25 miljonów dolarów.

Do nr. Km. 440/35

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego I-go rewiru w Dąbrowie Górniczej, zam. przy ul. Kościuszki 34 na mocy art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1935 r. o godzinie 16-ej w I-szym terminie w Maczkach dom P. K. P. Nr. 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z kredensu niskiego, kredensu większego, stołu 6 krzeseł, otomany, pianina czarnego, szafy, tualetki z lustrem, stołu, bieliźniarki, dywanu i kasetki oszacowanych na łączną sumę 2405 zł. na zaspokojenie wierzytelności Jadwigi Bieńkowskiej.

Do Nr. Km. 560/35.

w dniu 27 czerwca 1935 r. o godz. 16-ej w I-szym terminie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do kop. Stanisław, a znajdujących się w kop. Victorja w Gołonogu i składających się z 6 silników i 3 transformatorów oszacowanych na łączną sumę 7.700 zł. na zaspokojenie wierzytelności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. — Powyższe ruchomości oglądać można pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Komornik Sądu Stefan Alchimowicz

LITERATURA ✦ SZTUKA ✦ SPRAWY SPOŁECZNE

Walka o prawa autorskie i o książkę przed wiekami

„Książek się nie kupuje — książki się pożycza“ — jakże się to często słyszy. Zwłaszcza ,że się dobrze wie o tem ,iż ci książek niekupujący i nie szanujący ich przeto, bardzo, ale to bardzo zapominają je oddać!

Nie myślmy jednak ,że to jest zwyczaj przez nas wymyślony. Znano go już dobrze przed wiekami i w różny sposób usiłowano przed nim się bronić. Nietylko przed „nie oddawaniem“ czy wogóle zwykłą kradzieżą ,ale i przed ich niszczeniem ,a także ,co może jest najciekawsze i najbardziej charakterystyczne, a o czem natural nie dawno ślad w naszej pamięci zaginął — przed fałszowaniem ich tekstu przez skrybów, którzy je przepisywali Bo w czasach, o jakich mówimy, nikomu się jeszcze ne śniło o wynalazku wielkiego Guttenberga! Książki przepisywali zakonni oraz cywilni skrybowie, nie zawsze okazując się sumiennymi w swej pracy.

Powiadają, że Roger Bacon, sławny angielski filozof, którego nieraz utożsamiają z Szekspirem, chcąc przesłać któreś ze swych dzieł papieżowi w wielkim się znalazł kłopocie. Braciszkowie z tego samego co on klasztoru nie umieli kaligraficznie pisać, obcym zaś skrybom bał się powierzyć swój rękopis ,aby jego treści „jak to ich zwyczaj“, przez nieuctwo lub złośliwość nie przekręcili.

Petrarca również skarżył się na to niejednokrotnie. W jednym z listów do przyjaciela swego Boccacia pisze on, iż doprawdy niepodobna poznać własnego dzieła, kiedy przepiszą je owi skrybowie. Książkę „De vita solitaria“ dziesięciokrotnie dawał do przepisywania ,potem już z dalszych prób zrezygnował: nie było innej rady jak tylko przepisać ją samemu.

Najgorzej na tem wychodziły dzieła Ojców kościoła w okresie od 2-go do 6-go wieku. Ich trudna, zawiła treść i arcykosztowna forma wymagały przepisywania „z dokładnością do kropki nad i“ — tymczasem braciszkowie zakonni zupełnie nie dbali o to, czasem przez ciemnotę, przez zupełny brak zrozumienia tego co pisali, częściej jednak przez pewne siebie przekonanie, że „oni to zrobią lepiej“: tu wyrzucili zdanie, bo im się wydawało niepotrzebnem, tam znowu coś poprawili, ówdzie dodali, a nieraz zdarzało im się nawet tytuł książki zmienić.

Nieszczęśni autorzy, jak mogli, tak się temu starali zapobiec. Widać jednak wszystkie zwykłe sposoby okazywały się bezskuteczne, zaczęto bowiem uciekać się do „nadprzyrodzonych“. I oto pojawiają się na pierwszej karcie oryginałów bardzo groźne zaklęcia i przekleństwa które niejednego nawet z nas, dzisiejszych sceptyków, przerazić gotowe, cóż dopiero mówić o ludziach z tamtych czasów.

Oto np. w przekładzie takie wielce charakterystyczne przekleństwo znajdujące się na pierwszej karcie jednego z dzieł sławnego pisarza kościelnego, nazwiskiem Tyrannius Rufinus: „każdego, kto to pismo przepisywać albo czytać będzie, zaklinam w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, zaklinam na królestwo niebieskie i na tajemnicę Zmartwychwstania w Dniu Sądu Ostatecznego ,na ogień wieczny, złemu duchowi, przeznaczony, aby — jeśli się w ten niegasnący ogień dostać nie chce ,gdzie jest wycie i jęk i zgrzytanie zębów — nigdy nic do tej księgi nie dodał ani nic z niej nie opuścił, ani w niej niczego nie zmieniał ,lecz odpis porównał z oryginałem, poprawiając każdą, w jakiej się zmylił literę“.

I w tamtych jednak czasach byli ludzie przekorni i złośliwi, którzy nietylko się takich zaklęć i przekleństw nie bali, ale mieli odwagę i czelność z niemi poprostu polemizować, dowodząc, że nie mają one prawnie rzecz biorąc, żadnej wartości ani mocy.

Pomimo to, przez długie ,długie dziesiątki lat przez całe stulecia utrzymywał się ten zwyczaj, tak, iż na owe zaklęcia patrzymy dziś niemal tak, jak na nasze obecne „copyright“. Tak np włoski historyk Daniel Barrins, nader wysoko ceniący łacinę, przepowiedział zaraz na wstępnej karcie dzieł swoich każdemu, ktoby się je poważył tłumaczyć na włoski, iż roku nie przeżyje. I nawet jeszcze w początkach dziejów nowożytnych kiedy książek już nie przepisywano, ale je drukowano, znajdujemy podobne zaklęcia, częściej zaś już coś w rodzaju inwektyw autora pod adresem tego, któryby jego dzieło bezprawnie przedrukował.

„Kto w zgodzie z Bogiem żyje, zasłużył na tarczę i hełm“—

„Kto książkę tę przedrukuje, jest szelmą pośród szelm“.

Oto w wolnym przekładzie napis, umieszczony na jednem z dzieł niemieckiego pisarza Weidlinga. Chociaż ponoć mimo te groźne słowa, wnet znalazł się taki, który czelność swą posunął tak daleko ,że te słowa, również na kracie pierwszej księgi sparodjował.

Ale nietylko do tych zwracały się przekleństwa, którzy na treść książki nastawali również i do tych, którzy niszczyli jej „ciało“. Do tych, którzy niszczyli książki, wyrywali jej kartki, plamili, załamywali okładki, kradli książki z bibljotek, odzywały się liczne nawoływania, napomnienia i nagany.

Kronika literacka

JĘZYK POLSKI W CHICAGO.

W drugiem półroczu szkolnem rb. zapisało się do 6 „high schools“ w Chicago, 486 chłopców i dziewcząt. Wkrótce liczba ta wzrosła do 546, wobec czego zorganizowano 20 klas języka polskiego (5 godzin tygodniowo), zatrudniając 4 siły nauczycielskie

W marcu rb. odbyły się w Wells High School t. zw. próbne zapisy młodzieży na lekcje któregoś z nowożytnych języków (polski, hiszpański, niemiecki, francuski) w roku przyszłym. Na język polski zapisało się 312 nowych kandydatów i kandydatek, co w sumie da w roku szkolnym 1935-36 -- 858 osób. Cyfra ta zwiększy się jeszcze zapewne przy dodatkowych zapisach we wrześniu.

W lokalu Wels High School młodzież polska zorganizowała ponadto klub polski, który stał się przodującą częścią federacji młodzieży w Chicago. W innych uczelniach — w Harrison i Lindbloom High Schools w Chicago czynione są starania o wprowadzenie lektoratu języka polskiego. W obu szkołach działają już kluby polskie.

—:o:—

Wśród książek

J. TUWIM: POLSKI SŁOWNIK PIJACKI I ANTOLOGJA BACHICZNA.

Gdyby polscy adepci sztuki pijackiej mieli swój klub, Tuwim za napisanie słownika pijackiego zostałby honorowym i dożywotnim członkiem klubu, a za jego zdrowie pitoby niezliczone kolejki.

Każdy pijak wiedział dotychczas ,że był często nietrzeźwy, wlany, zalany, obecnie dowiedział się, że może być na trzysta innych sposobów pijany.

Słownik jest bardzo starannie opracowany, adnotacje autora informują z jakich źródeł zaczerpnięty był dany wyraz, względnie w jakiej części kraju używany. Z benedyktyńską cierpliwością przewertował Tuwim stare kalendarze humorystyczne, pisma satyryczne, prace o opilstwie z ubiegłych stuleci, przywileje Jana Kazimierza i Zygmunta III dla piwowarów warszawskich, różne ulotki i broszury dotyczące pijaków i pijaństwa.

Pojawiły się — wyczarowane z zamierzchłej przeszłości ołówkiem Topolskiego opasłe sylwetki biboszów i szmirusów, zabełgotał nalewany w przepastne szklanice słodki, złocisty miód ,spłynął do niena syconych gardzieli węgrzyn, ulubione wino, zadzwoniły niecierpliwie niesione do ust kielichy i puharki.

Pite „od morowego powietrza“, dla zaostrzenia apetytu, dla dodania sobie animuszu, na frasunek i w wesołych okolicznościach, dla wzmocnienia pamięci i muskułów, zawsze się znalazł pretekst do picia. W starych kalendarzach i książkach pełno było przepisów na przyrządzanie „wódeczności“ i innych trunków; odznaczały się one osobliwemi nazwami.

Antologja bachiczna zadziwia swym rozmiarem ,a jest doprowadzona zaledwie do końca 18 wieku.

Sypią się gromy na pijackie głowy: „Piją choć cierpią, choć pierś się przepała, pijąc przeklina truciznę paloną, a choć gorączka przejada mu łono ,na nowo rękę do czary wyciąga“.

Dostało się chłopom i panom, karczmarzom i rycerzom. Satyra ośmiesza nawet kobiety, co gorzałeczkę piją jak wodę, a potem idzie córuś do dom, głowa jej się chwieje, chociaż przechwalała się przed karczmarką: „co to to dla mnie kieliszecek jeden ,kiej ja ich wypiję dwadzieścia i siedem“.

Jest wreszcie pochwała pijaństwa, drukowana w Dzienniku Wileńskim w 1817 r., autor zapewnia, że „niechaj co chce, Hippokrat za trzeźwością plecie, trzeźwość była i będzie wyjątkiem na świecie“.

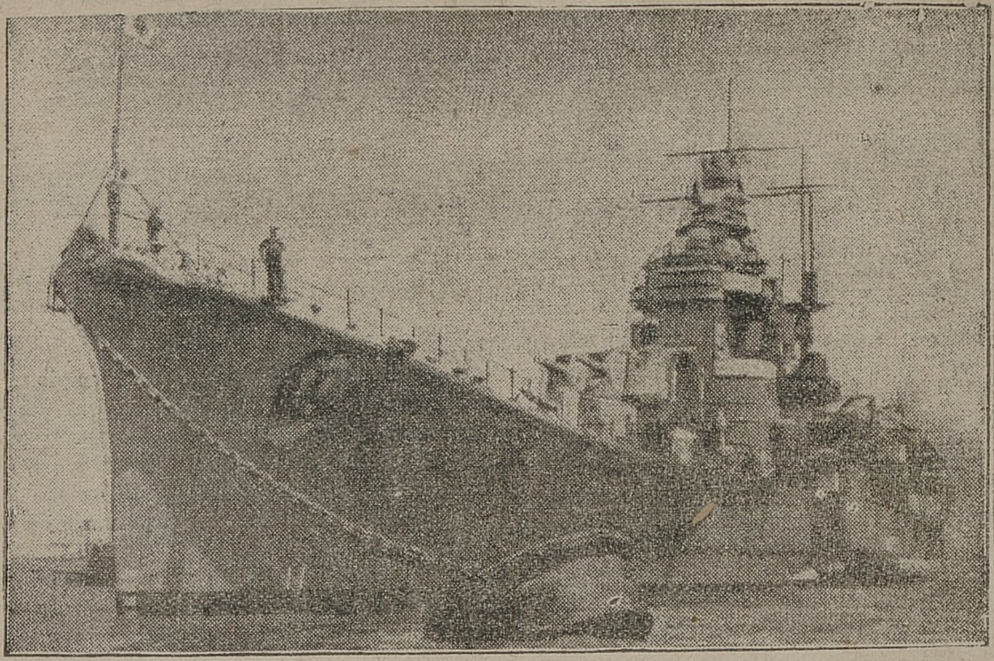
L. J — M

CZOŁOWI TENISIŚCI AUSTRALJI.



W Berlinie odbył się mecz tenisowy Australja — Niemcy. Zdjęcie nasze przedstawia australijczyków w czasie treningu (od strony lewej ku prawej) Mc. Eratka, Crawforda i Quis

NOWY KRĄŻOWNIK JAPOŃSKI.



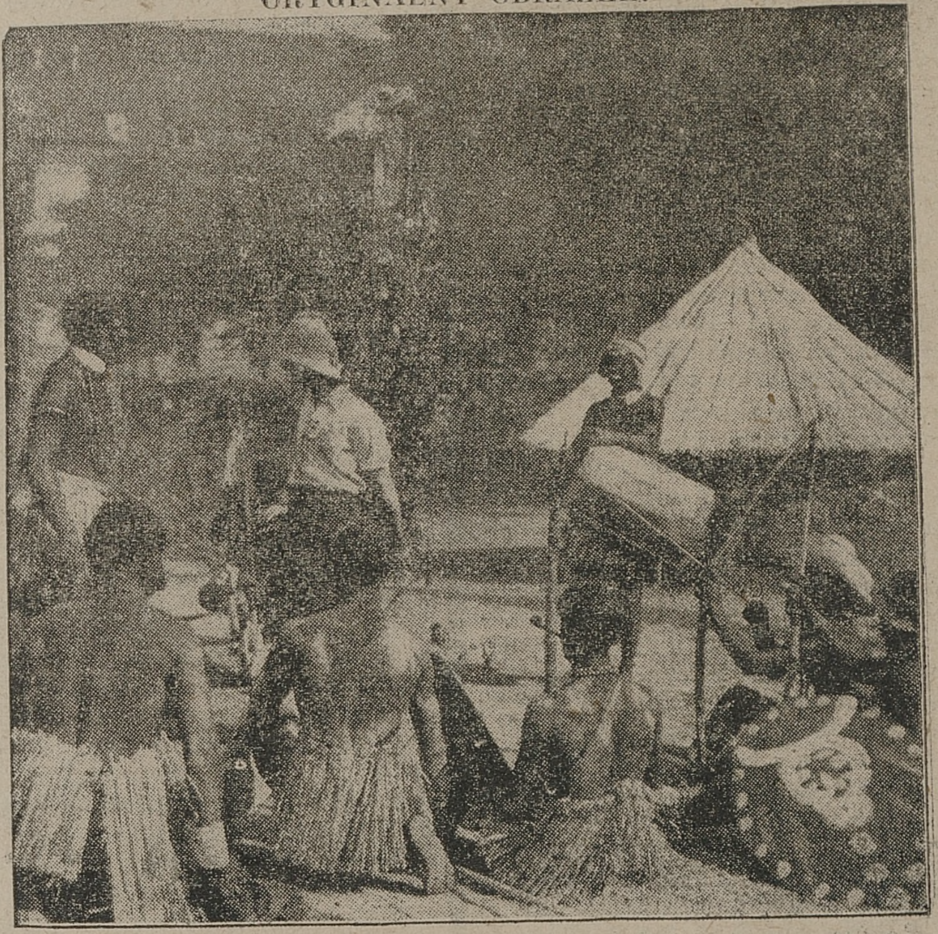
W Japonji spuszczono na wodę nowy krążownik „Myoko“ o wyporności 25 tys. tonn.

POWÓDŹ W AMERYCE.



W Ameryce wylała ostatnio rzeka Missouri, wyrządzając duże szkody.

ORYGINALNY OBRAZEK.



W niemieckim porcie Kiel odbył się tydzień propagandy marynarki i kolonij, w czasie którego urządzono szereg pokazów i zainscenizowano — jak to widać na naszem zdjęciu — obrazek z życia wsi murzyńskiej w czasie wojny kolonjalnej.

HUMOR

TAKŻE...

Małe miasteczko, zamieszkane przeważnie przez żydów, spaliło się. Natychmiast zawiązał się komitet szybkiej pomocy nieszczęśliwym ofiarom.

Froim Zeligman zjawia się w komitecie:

— Chciałbym także prosić o pomoc.

— Co takiego? Wy? Czy wam się coś spaliło?

— Nie, spalić to mnie się nic nie spaliło ale ja się także bardzo przestraszyłem!

KUPNO i SPRZEDAŻ

7 MORGÓW gruntu, środek Łagiszy, B. pałac dyrektorski, licytacja 17 czerwca w Będzińskim Sądzie Grodzkim.

JEDNOKONNA platforma okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w octowni „Ideał“ Sosnowiec, 1 maja 23.

LOKALE

1, 2, 3 POKOJE z kuchnią do wynajęcia z wygodami. Robotnicza 1, Pawlik gospodarz.

POKOJE do wynajęcia od 1 lipca z nowoczesnem wykończeniem. Wiadomość Sosnowiec, ul. Orla 26, tel. 7-27. Cypliński.

ZGUBIONE DOKUMENTY

JAN GAJEWSKI zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Wojkowice Kościelne.

KORUSIEWICZ EDWARD zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin, świadectwa ślusarskie wydane przez firmę Fitzner i Gamper, Hutę Bankową i Pająk i S-ka w Dąbrowie oraz różne papiery, które unieważnia.

RÓŻNE

SKRADZIONO dowód osobisty kolejowy wydany przez Dyrek. Warszawską za Nr. 49072 nazwiskiem Feliks Ziemkiewicz.

UNIEWAŻNIAM z dniem 17 czerwca br. swoje żyro na wekslu in blanco do 300 zł. wystawiony przez Stolarskiego, a w posiadaniu u Kernera w Będzinie. Szyller.

OGŁOSZENIE.

Syndyk Ostateczny masy upadłości Laji Lederman niniejszem ogłasza, iż p. Sędzia Komisarz tejże upadłości wyznaczył na dzień 6 lipca br. o godzinie 10 rano w gmachu Sądu Okręgowego w Sosnowcu zebranie wierzycieli masy celem przedłożenia tym ostatnim przez Syndyka Ostatecznego sprawozdania oraz planu podziału masy czynnej upadłej. Jan Agapow, Syndyk Ostateczny.

POSADY i PRACE

POTRZEBNA kucharka restauracyjna, do lat 30-tu. Wiadomość „Expres Zagłębia“ Będzin.

KRAWCOWA przyjmie zdolną panienkę Sosnowiec, Wiejska 14 m. 12.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski B. Brechner, Sosnowiec, ul. Modrzejowska 45

EKSPEDJENTKA restauracyjna od zaraz potrzebna. Sosnowiec, Piłsudskiego 2 Bar Teatralny.

Wydawca Helena Mousiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. Tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.